

JASKÓŁKA ŚLĄSKA



Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Siemianowice Śl., Mysłowice,
Jastrzębie Zdr., Wodzisław, Pszczyna
LIPIEC 1994

SZANOWNI CZYTELNICY!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer Jaskółki Śląskiej. Jest to jednak numer szczególny, pierwszy - ogólnodostępny. Jej los jest w Waszych rękach.

Prosimy o współpracę w jej redagowaniu. Prosimy o uwagi krytyczne jak i akceptujące jej formę i styl.

Będziemy drukować wszystkich mających w sprawach Śląską coś do powiedzenia.

Pytajcie naszych kolporterów o Jaskółkę Śląską.

Życzymy przyjemnej i pouczającej lektury.

Redakcja

POLACY i NIEMCY na Górnym Śląsku

O ile różnicowanie Niemców na Górnym Śląsku wydaje się stosunkowo proste, o tyle Polacy podzieleni są na co najmniej cztery grupy przy czym podziały te przebiegają zarówno w płaszczyźnie etnicznej jak i psychologicznej, wyznaczając się stosunkiem do współobywateli z innych grup.

Ludność napływowa, która obecnie posiada już prawdopodobnie przewagę liczebną nad miejscową, posiada co najmniej trojaki rodowód. Na pierwszym miejscu należy wymienić osoby, które zostały wysłane na Górny Śląsk przez komunistów po wojnie w celu pełnienia funkcji administracyjnych i milicijno-bezpieczniackich. Większość z nich pochodzi z Zagłębia, przyłączonego do Górnego Śląska ze względu na podobną strukturę przemysłową, pomimo, iż pomiędzy ziemiami tymi przebiega granica etniczna. Zagłębie, między innymi oczyszczona Gierka i Grudnia, było już w czasach przedwojennych silnymi ośrodkami ideologii komunistycznej. Powierzenie więc mu zadań policyjnych, wobec niepewnego pod względem klasowym i narodowościowym Górnego Śląska, było dla PPR rozwiązaniem oczywistym.

Następna grupa polską są repatrianci, których osiedlono na Górnym Śląsku po wypędzeniu ze wschodu Polski. Ludzie ci dość dobrze zdolali się zintegrować z miejscowymi, chociaż zasiedlenie nimi Górnego Śląska, często związane było z jaskrawą kryzydłą wyrządzaną ludności miejscowej. Często Górnoszląskowie stawali się parobkami nowych właścicieli, na odebranych im gospodarstwach. Częstym źródłem problemów, a czasem nawet poważniejszych konfliktów, stały się różnice cywilizacyjne. Górny Śląsk należał do Europy Zachodniej, podczas gdy Kresy Wschodnie pozostawały daleko w tyle pod tym względem, a okupacja sowiecka od 1939 roku cofnęła je jeszcze bardziej. Grupa ta przez długie lata traktowała

(c. d. na str. 2)

STANOWISKO RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA w sprawie mianowania wojewody katowickiego

Ruch Autonomii Śląska z powagą obserwował promocję na stanowisko wojewody katowickiego. Rada Naczelna na swoim posiedzeniu przeanalizowała okoliczności towarzyszące temu procesowi, wyrażając następujące uwagi.

Do wyboru przedstawionych zostało przez partie koalicji i premiera kilku kandydatów.

Ruch Autonomii Śląska wyraził swoje stanowisko Premierowi RP w przedmiotowej sprawie. Sejmik Samorządowy Województwa Katowickiego przesłuchał i negatywnie ocenił pierwszego kandydata, wokół którego rozpętało się potężną kampanię, a sam kandydat wykazał się nadkompetencją.

Bardzo niski poziom polityczny wykazał aktyw katowickiego SdRP, brnąc w tępych uporze i płaskich personalistycznych sporach z partnerami koalicji rządowej.

Toczące się spory międzypartyjne odkryły kulisy, za którymi kryje się śląskie lobby rodem z Zagłębia.

Uważni czytelnicy dzienników na Śląsku mogli się zorientować w czyich rękach są nasze media. Premier Pawlak mianował kandydata spoza zwaśnionych kręgów politycznych, który wcześniej uzyskał pozytywną opinię Sejmiku Samorządowego Województwa Katowickiego.

Trzeba przyznać, że po raz pierwszy pojawiły się demokratyczne symptomy przy mianowaniu wojewody katowickiego.

Ruch Autonomii Śląska w kwestii wyboru wojewody katowickiego wypowiada się za bezpośrednim udziałem społeczeństwa, które dając delegację wojewodzie, wyposaży go w daleko posuniętą niezależność od Warszawy. Jesteśmy za zwiększeniem kompetencji dla tego urzędu i umożliwieniem oceny pracy wojewody przez przedstawicielski organ województwa. Najważniejszą korzyść społeczną mogą przynieść trafne wnioski, które wynikają z naszego śląskiego przykładu, jeżeli je będziemy mogli sformułować i zapisać w tworzącej się konstytucji.

Śląsk, 1994.06.06

Przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska
Zenon Wieczorek

Z • Jaskółka Śląska

POLACY i NIEMCY na Górnym Śląsku

(c. d. ze str. 1)

Górny Śląsk jako miejsce pobytu czasowego i odpowiednio do tej postawy obchodzili się z powierzonymi jej dobrami, domami i gospodarstwami.

W poczuciu niepewności utwierdzała ją postawa części miejscowych skrzywdzonych - czekających na powrót Niemców, podobnie, kiedy prapolscy Ślązacy w czasie trwania okupacji hitlerowskiej na tych ziemiach - czekali na powrót Polaków.

I wreszcie grupa bodaj najliczniejsza, związana z imigracją zarobkową na Górny Śląsk. Grupa ta jest najbardziej zróżnicowana zarówno etnicznie, jak i politycznie. Wśród imigrantów zarobkowych najliczniejsi byli ludzie, zwerbowani do pracy w kopalniach. Roztaczano przed nimi mit Eldorado, oni zaś ulegali mu chętnie, chcąc uciec od bezadziejności egzystencji na wsi kieleckiej, rzeszowskiej czy mazowieckiej. Część owych setek tysięcy ludzi przybyłych na Górny Śląsk do pracy niewykwalifikowanej, zdobyła wykształcenie zawodowe, a część została przyuczona do pracy w przemyśle.

Sprowadzano ich, by z jednej strony wyrównać skutki narastającego eksodusu ludności rodzimej do Niemiec, a z drugiej zaś - by sprostać rosnącym potrzebom rozbudowywanego ponad wszelką miarę rozsadku, przemysłu, głównie ciężkiego. O ile w wymiarze indywidualnym integracja tych ludzi była stosunkowo prosta, to poprzez swoją masowość, zjawisko to stało się groźne dla tożsamości górnoszląskiej. Przybyście pochodzili przeważnie z zacończonych wsi, a ich chłoność cywilizacyjna okazała się niewystarczająca.

Do grupy tej należą także między innymi nauczyciele, którzy od pierwszych lat powojennych starali się wychowywać dzieci i młodzież górnoszląską w duchu antyniemieckim, antyśląskim i polsko-nacjonalistycznym, zgodnie z założeniami „jedności ideowo-moralnej narodu”.

Niektórzy ograniczali się do nakazywanej przez władzę indoktrynacji komunistycznej. Jedni i drudzy obiektywnie rzecz biorąc, szkodziли przyciąganiu Górnego Śląska do polskości. Nauczycieli zaliczyć należy do grupy pośredniej pomiędzy imigracją zarobkową, a władzą napływową. Spełniali oni rolę ideologiczną, lecz szkodzić - często - „w dobrej wierze” - sami byli ofiarami systemu.

Następna grupa są przedstawiciele władzy. Przyjeżdżni obejmowali na Górnym Śląsku wszelkie stanowiska, wymagające jakiegokolwiek odpowiedzialności. Jedyne górnictwo pozostało dziedzina, w której awans społeczno-zawodowy nie był z góry wykluczony. Z czasem proporcje zaczęły się nieco zmieniać na korzyść zasiedziających mieszkańców, co stanowiło niewątpliwie związek z obiektywnym zmniejsza-

niem się ilości ludności rodzimej, w związku z emigracją do Niemiec oraz w pewnym stopniu z postępującym upartyjniem i sowietyzacją niektórych miejscowych. Najwyższe stanowiska w miejscowej hierarchii politycznej i zawodowej, były dla Górnoszlązków i tak niedostępne.

W procesie „uśredniania” wartości, zaczęły zanikać tradycyjne cechy górnoszląskie - zamilowanie do porządku, wysoki etos pracy, lojalność wobec społeczności miejscowej. W ostatnim okresie, charakteryzującym się „niedomogami” społecznymi w Polsce jak wzrost nastrojów nacjonalistycznych, megalomanii narodowej i ksenofobii, narastała równocześnie na Górnym Śląsku przestępczość, mnożyły się akty beznadziejnego wandalizmu, zaobserwować można coraz większą obojętność wobec negatywnych zjawisk społecznych. Na razie wygląda na to, że upadek komunizmu nie wyzwolił szerokiej inicjatywy społecznej (przynajmniej nie w takiej mierze, w jakiej powinna się ona uwzględnić), lecz nastąpiło pogłębienie apatii i ucieczka od odpowiedzialności.

Problemy tego regionu obejmują więc zagadnienia społeczne, gospodarcze, ekologiczne i kulturalne. Rozwiązywanie ich nie leży w mocy centrali warszawskiej, znajdującej się daleko i żyjącej własnymi problemami, wymagającymi rozwiązania. Sprawa znalezienia rozwiązania problemów pomiędzy stanowiącymi kilka procent populacji, Górnoszlązkami niemieckimi i Górnoszlązkami polskimi, bądź pomiędzy ludnością o miejscowych korzeniach, a napływową, obejmującą repatriantów, imigrację zarobkową, była komunistyczną władzą napływową - jest sprawą, w której wszelkie ingerencje spoza Śląska mogą tylko zaszkodzić.

Istnieje tylko jeden sposób na uporanie się z problemami Górnego Śląska, a przy okazji pozbycia się być może przestępstw nacjonalistycznych w Polsce - odejście od centralizmu, który zawsze rodzi nacjonalizm. Górny Śląsk powinien uzyskać własną władzę. Własny parlament, zdolny wyegzekwować w Warszawie należne środki i samodzielność w podejmowaniu decyzji.

Musi to być Sejm i wojewoda pochodzący z wyboru. Musi się usankcjonować Skarb Śląski. Wiele się pisało o tych żądaniach Ślązaków, w sensie pozytywnym jak i negatywnym. Wiele mówiło się i mówi o samorządności - i koniec na tym. Jednak obroną przed ogromem bezrobocia na przedłużonym Śląsku - jest prawdziwa samorządność, jest niepopulama w Warszawie (i nie tylko) autonomia.

Stefania Łabajowa

DWIE KONSTYTUCJE!

Rzeczpospolita zasnęła w XVIII wieku na całą Europę reformatorską konstytucją zwaną Konstytucją 3-go Maja. Moim zdaniem warto przypomnieć okoliczności w jakich elity Rzeczypospolitej z taką determinacją dążyły do reform ustrojowych i poszukiwać odpowiedzi jaki był tego rezultat.

Szczególnie teraz mogą nam się przydać doświadczenia i nauki jakie można wyciągnąć z tego znaczącego okresu w historii Rzeczypospolitej.

Przypomnijmy zatem.

Europa przeżywała przełomowe chwile: Austria straciła Śląsk, Prusy rosły w potęgę, Francja kompromitowała się porażkami, w Rosji dwór czekał na zejście Elżbiety. Rzeczpospolita wylała się w zażartych walkach partyjnych. W granicach spowieńwanego i zdaniem wielu już skazanego na zagładę państwa, rozpoczął się żywioły ruch.

Do szybkiej gruntownej reformy państwa dobro wola reformatorów jak i cały układ stosunków międzynarodowych.

Wyraźnie szło ku czynom. Prace nad zmianą ustroju przeszły w ręce samego króla Stanisława Augusta.

Wola ustrojowego zerwania z nieremontowaną należycie przeszłością dyktowała konieczność do sięgania po rozwiązania pionierskie.

Opozycja złożona głównie z magnackich rodów nabierała tchu w płucha i huczała coraz głośniej.

W takiej sytuacji powódzenie zależało od mądrości i śmiałości, zuchwałości nawet taktyki.

Postanowiono projekt konstytucji poddać pod głosowanie w sposób nagły, kiedy większość opozycji oddawać się będzie błogim wczasom po Świątach Wielkanocy.

Wieczorem 2-go maja osiemdziesięciu czterech posłów i senatorów podniosło projekt konstytucji.

Mieszczanie na kredyt wiwatowali na ulicach Warszawy, czcili nowe prawo, z którym nie zdążyli się jeszcze zapoznać. Trzeciego maja zjawiała się na zamku wyrażała mniejszość parlamentu. Zamach stanu był faktem niewątpliwym. Powiódł się i stanowić zaczął źródło prawa równie niewątpliwie pięknego. Ustawa 3-go maja zawierała przepisy, które nie wymieniały nikogo, w teorii odnoszące się do ogółu, w praktyce kierowały się przeciw magnatom, otwierała drogę na szczyty przed elitami miejskimi, usuwała z życia herbowe lokajstwo. Łuki konstytucji 3-go maja wypełniło „Zarządzenia wzajemne Obojga Narodów” uchwalone 22 października 1791 r.

Zawiera ono niedwuznaczne stwierdzenie, że „provincia” litewska jest czymś jakościowo innym niż Małopolska i Wielkopolska, z których składa się Korona.

Instytucje wspólne winny się składać z tej samej liczby Litwinów i koroniarzy, podlegać jednemu kierownictwu obywateli jednej i drugiej strony.

Fundusze pochodzące z Litwy pozostaną na

(c. d. na str. 3)

Narodowe i społeczne impulsy na Śląsku

Był rok 1807, kiedy Prusy znacznie zostały zmniejszone. Ponad 40 lat pokojowego istnienia i odbudowywania zniszczonych wojennych, stał się Śląsk ponownie w latach 1806/7 areną działań wojennych, w których twierdził we Wrocławiu, Głogowie i Świdnicy poddawał się wojskom napoleońskim prawie bez walki, to Brzeg broił się krótko, Nysa dużej. Natomiast Koźle, Kłodzko i Srebrna Góra nie zaniechały walk obronnych do czasu zawarcia pokoju tylicyjskiego, to jest do 1807 roku.

Często podkreślam znaczenie Wrocławia w państwie pruskim i znowu wypada nadmienić, iż Wrocław po Berlinie i obok Królowca ze swoimi 60 tysiącami mieszkańców, był jednym z trzech najwęższych miast Niemiec, również w omawianym okresie.

Po nastaniu pokoju podjęto przeprowadzenie niedokładnej sekularyzacji, to jest upaństwowienia dóbr kościelnych. W wyniku tych czynności szczególnie ciężko został dotknięty rezydujący we Wrocławiu biskup metropolita, ponieważ utracił w 1810 roku wszystkie posiadłości nyskie. Część przejętych dóbr kościelnych wykorzystano do wyposażenia założonego we Wrocławiu w 1811 roku uniwersytetu (Schlesische Friedrich - Wilhelms Universität).

Od dawna jest potrzebna w tym rejonie uczelnia wyższa, bazowała na połączeniu byłej szkoły jezuickiej (Leopoldina) z uniwersytetem we Frankfurcie nad Odrą.

Kiedy stolica Śląska stała się w 1813 roku centrum powstania przeciwko cesarzowi francuzów, nalczył Śląsk do Prus dokładnie przez 50 lat.

Tutaj we Wrocławiu, spotkali się ojcowie wielostronny reform - Stein und Hardenberg z Scharnhorst'em, i z ojcem ruchu gimnastycznego - Jahn'em, aby przygotować narodową odnowę. Tuż ogłosił król Fryderyk Wilhelm III słynną „Odezwę do mojego narodu”, tu ufundował on (odłany w Gliwicach) Żelazny Krzyż. Również we Wrocławiu wstąpił młody Eichendorff z Lubowic w powiecie raciborskim - w późniejszym okresie najpopularniejszy chyba, niemiecki romantyk, razem z Ernest'em Moritz'em, Arndt'em i innymi poetami wolnościowymi - do korpusu ochotniczego Lützow'a.

Wybudowana w roku 1813 „Hala Stulecia” (Hala Ludowa) upamiętnia ten czasowy rok, w którym Wrocław - choć tylko na kilka miesięcy - stał się siedzibą nadprzydum, którego początkowo podlegali cztery a później trzy rejencje, w Legnicy i Wrocławiu (Dolny Śląsk) oraz w Opolu (Śląsk Górny). Ponieważ w jednym czasie stolica włączona do Śląska duża część Górnych Łużyc ze Zagórzem, nadprzydum wrocławski zarządzał teraz najbardziej zaludnioną prowincją, która rozciągała się od Górnej Wisły (na południe od Pieszczyny), do Górnej Szprewy (w okolicy Wojewy).

Na oparony przez siły konserwatywne Śląsku, prawie przez trzy dziesięciolecia panował pokój w szerokie polityki. Jednak dużej „Reakcja” nie mogła tłumić impulsów społecznych.

Jesienią 1843 roku odważył się urodzony w powiecie żąbkowickim Wilhelm Wolff (jeden z przywódców rewolucji) opublikować w „Breslauer Zeitung” artykuł, w którym zwracał uwagę na nędzę „mieszkańców kaziarni”. Reakcją na to wypowiedź, było powołanie przez niemieckich wrocławskich organizacji pomocy społecznej.

Dużo silniejszy echem w publicystyce odbiło się krwawo stłumione powstanie biednych łkaczy z Pieszczyny i Bielawy w lipcu 1844 roku, które ukazało

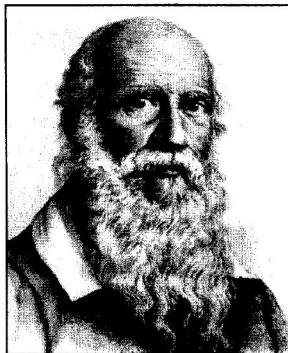
całemu światu ich niewyobrażalną nędzę i sprowadziło Śląsk - nie mniej niżli w 1813 roku - na pierwszy plan niemieckich dziejów. Podobnie klęska głodu i epidemia tyfusu w latach 1847/8, ukazały katastrofalną sytuację na Górnym Śląsku, gdzie w oparciu o bogate zasoby naturalne z wolą zaczął się rozwijać wielki niemiecki okręg przemysłowy.

Znaczącym impulsem dla reform, była działalność ekskomunikowanego kapłana z Grodzka, Johannes'a Ronge, który miał udział w rodzeniu się na Śląsku „katolicyzmu niemieckiego”.

Do śląskich przywódców rewolucyjnych zalicza się także wrocławskiego prawnika Heinricha Simona, który od 1844 roku nieustannie i odważnie walczył o, jego zdaniem, zagrożoną przez pruskie ustawy - niezawisłość sądów. Atakując królewskie zarządzenie, (ponieważ nie spełniało ono obietnicy konstytucyjnej, broniącej lud) został oskarżony o zdradę stanu.

Wydarzenia te miały dobitny wpływ na Rewolucję Narodową (Wiosnę Ludów), w konsekwencji której, wrocławski nadprzydum musiał ustąpić ze stanowiska.

Wśród 55 postoi do Zgromadzenia Narodowego najpopularniejszym był bodaj, górnośląski ksiądz Felix Lichnowsky. Odważni śląscy demokraci jak na przykład Heinrich Simon, który musiał po rozwiązaniu Zgromadzenia Narodowego zbiec za granicę i już nigdy nie mógł powrócić do swojej śląskiej ojczyzny, czy wspomniany wyżej Wilhelm Wolff, który w „Neue Rheinische Zeitung” ostro



Friedrich Ludwig Jahn - założyciel i popularyzator ruchu gimnastycznego na Śląsku, zwany ojcem gimnastyki. Zmarł w połowie XIX wieku.

atakował wielkich posiadaczy Śląska, uciekł do Londynu do Karola Marxa, a później do Fryderyka Engelsa do Manchesteru.

Dokończenie ciągu wydarzeń z okresu ruchów narodowych i społecznych z połowy dziewiętnastego wieku spróbuję opisać w następnym numerze gazety.

Stefania Labajowa

DWIE KONSTYTUCJE! — cd. ze str. 2

jej terytorium w kasie odrębnej. Rzeczpospolita nie utraciła charakteru federacji, reforma musiała więc przynieść pożytek wszystkim zamieszkującym ją narodowościom.

• • •

Raz tylko jeden uczczono rocznicę obowiązującej konstytucji majowej, utrzymała się ona w mocy bowiem przez czterdzieści miesięcy i trzy tygodnie. 18 maja 1792 r. wkroczyły od wschodu wojska rosyjskie, 29 maja Sejm Wielki odbył ostatnie posiedzenie i zawiesił swe czynności.

Obrona Konstytucji 3-go Maja szybko przemieniła się w hańbiącą uległość wobec Rosji.

Akt kapitulacji przed Rosją proponuje Katarzyna II dziedziczną koronę Polską, zgadza się z nadaniem „nowej i trwałej ustawy rządowej” według uznania władczy. Jeśli ta propozycja nie zadowoli pani - (pisze Stanisław August - Król) niech sama wybierze dla Rzeczypospolitej króla, niech w ustroju poprawi „co jej się podobać będzie”.

W Rosji, Austrii i Prusach stary porządek stał na nogach mocno. Trzy atakujące nas monarchie despotyczne uważały to co dziać się zaczęło w Rzeczypospolitej za pokrewne wydarzeniom rewolucji francuskiej.

Wczesna próba remontu państwa i społeczeństwa w obliczu jego słabości spowodowane wielowiekowymi zaniedbaniami, przyniosła nam zaszczy i zagładę państwa.

W połowie XVIII stulecia po raz drugi wystartowaliśmy do czynnego udziału w historii Europy i jej kultury i w tym to stwierdzeniu nie ma przesady.

Błogosławione wysilenia jedną tylko rzecz

musiały narazić na kryzys wręcz śmiertelny, mianowicie Państwo.

• • •

Popatrzmy jak dzisiaj przedstawia się sytuacja Polski w porównaniu z opisanym położeniem ówczesnej Rzeczypospolitej.

Sąsiedztwo Niemiec nie stwarza bezpośredniego zagrożenia militarnego, Rosja po rozpadzie Związku Radzieckiego ma wiele własnych problemów, struktury NATO mają na celu zabezpieczyć Europę przed konfliktami lokalnymi. O naszej drodze reform decyduje więc sytuacja wewnętrzna kraju.

W tym zakresie pojawia się tragiczny paradoks polegający na zagrożeniu dla reform od samych Polaków. Po historycznym obaleniu bloku socjalistycznego, po konstytucyjnej i korupcyjnej transformacji gospodarczej, większość partii politycznych popiera centralistyczny model zarządzania.

Zaden ze zgłoszonych projektów Konstytucji nie zawiera cech nowatorskich na skalę europejską.

Obecnie nie występuje potrzeba pionierskiego przebijania się przez zaszkupiałe struktury ustrojowe. Stary ustrój został skutecznie rozbity.

Przed Polską stoi szansa wykorzystania wypróbowanych już rozwiązań godzących gospodarkę rynkową z decentralizacją władzy, realizujących zaspokojenie aspiracji regionalnych poprzez federacyjne struktury państwa.

Wydaje mi się, że te reformatorskie wyzwania stoją obecnie przed ścianą partykularyzmu partyjnych nasprych drapieżnych nowobogackich elit.

Opracował: Krystian Skupnik

Kościół katolicki a sprawa „ziem odzyskanych”

Na podstawie książki „Deutsche in Polen” (München 1993) autora Thomasa Urban

Polski kościół katolicki wspierał jednoznacznie polski i dążenia niepodległościowe w czasach rozbiorowych. Polscy duchowni brali czynny udział w walce o odrodzenie Polski, walczyli z bronią w ręku w wojnie polsko-sockiekiej z roku 1920, angażowali się na rzecz Polski w plebiscycie śląskim, walczyli w „powstaniach śląskich” i z okupantem hitlerowskim, przyznali się w dużej mierze do rozpadu reżimu komunistycznego. Kościół katolicki i naród polski uważano za od siebie nierozłączny, kościół był nosicielem polskiej świadomości narodowej. Te idee narodowe rozpowszechniali również trzej ostatni polscy prymasi: August Hlond (1926-1948), Stefan Wyszyński (do roku 1981) i Józef Glemp.

Pod koniec drugiej wojny światowej polski kościół uznał działalność duszpasterską na terenach na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej włącznie ze Szczecinem za zadanie o centralnym znaczeniu. Polscy historycy osądzają zgodnie, pozytywnie wkład kościoła w procesie zagospodarowania tych terenów. Jednak część niemieckiej klasy historyków ocenia rolę polskiego kościoła inaczej, a w szczególności jego postawę w stosunku do wygnania ludności niemieckiej jak i jego nastawienie do niemieckiej mniejszości narodowej. Te różnice w spojrzeniu na wydarzenia lat minionych zakłócały też długo stosunki pomiędzy władzami kościoła polskiego a niemieckiego. Strona niemiecka zarzucała polskim księżom, że zamykali oczy nie tylko w obliczu krzywdy wygnania, lecz nawet, że brali w nim aktywny udział. Polscy klerycy posługiwali się przy tym mocno niechrześcijańską kategorią „winy zbiorowej”. Krytyczne słowa skierowane na adres polskiego kościoła katolickiego płyną nie tylko ze strony niemieckich katolików. Podobne zarzuty formułą inne w Polsce działające ugrupowania mniejszościowe jak Litwini czy Ukraińcy. Polski kościół katolicki z dużym zaangażowaniem wspierał wytyczony przez komunistów cel osiągnięcia jednonarodowości Polski i wywierał silny wpływ asymilacyjny. Idea ta została zarzucona dopiero z rozpadnięciem się systemu komunistycznego. Nadal jednak polscy politycy kościelni wypowiadają hasło „któ nie jest katolikiem, nie jest Polakiem”.

W marcu 1945 roku radziecka komendantura wojskowa przekazała Górnemu Śląskowi władzom polskim, w czerwcu przeszedł Dolny Śląsk pod polską administrację państwową. Już w tym czasie i

jeszcze przed konferencją poczdamską rozpoczęto systematycznie wyganiać ludność niemiecką z ich ziem rodzinnych. Osadnicy z Polski centralnej i repatrianci przejmowali opuszczone przez Niemców mieszkania, lub nawet zostawiali często zakwaterowywani do jeszcze zamieszkałych domów. Wraz z nową ludnością na ziemie zachodnie przyszło także polskie duchowieństwo, które rozpoczęło rozbudowę administracji kościelnej, bez zwracania uwagi na to, że tysiące niemieckich księży nadal wytrwale utrzymuje się w ich domach parafialnych. Polakom duchowieństwu nie przeszkadzały przy tym polskie władze cywilne.

Kardynał Hlond otrzymał 8 czerwca 1945 roku z rąk papieskich upoważnienie do obsadzenia na całym terenie Polski opustoszałych miejsc biskupich przez mianowanie apostołskich administratorów. Według interpretacji Hlonda do terenów Polski należały także niemieckie tereny wschodnie. Strona niemiecka energicznie odrzuca to stanowisko argumentując, że tereny na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka wraz ze Szczecinem poddano na konferencji poczdamskiej jedynie pod polską administrację państwową, a konferencja ta zakończyła się dopiero 4 tygodnie po wręczeniu Hlondowi upoważnienia papieskiego. Przy tym należy dodać, że ten ważny dokument papieski został do tej pory opublikowany jedynie w formie nieoficjalnej i bez autoryzacji jego treści. Trzeba się więc zapytać, dlaczego polski episkopat nie opublikował do tej pory tego dokumentu?

Jednak zanim Prymas wrócił do Polski już inny biskup przygotował niemieckich współpracowników do konieczności opuszczenia terenów wschodnich Niemiec. Dziesięć dni po kapitulacji Wrocławia i trzy dni przed końcem wojny pokazał się katowicki biskup Stanisław Adamski w wrocławskim urzędzie wikaryalnym i powiedział, że według decyzji rządu polskiego na zajętych terenach nie będzie mniejszości narodowych, Wrocław i Szczecin zostanie polski 4,5 mln. ludność ze wschodu na rozpadnięciem się systemu komunistycznego. Nadal jednak polscy politycy kościelni wypowiadają hasło „któ nie jest katolikiem, nie jest Polakiem”.

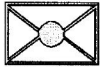
wschodnim. Dodatkowo i bez porozumienia z Niemcami z terenów przedwojennej Polski ugnano ponad milion Niemców, a „ziemie odzyskane” oczyszczono od 8,5 mln. ludności niemieckiej.)

Adamski znany był już z czasów „powstań śląskich” ze swojej otwartej propolskiej agitacji wśród duchownych Górnego Śląska, pomimo tego, że biskup jego diecezji, wrocławski kardynał Bertram zakazał duchownym prowadzenia jakiegokolwiek agitacji politycznej. Książęta zniszczonego działaniami wojennymi Wrocławia zostali zaszokowani żądaniem Adamskiego do opuszczenia ich miasta. Kardynał Bertram znajdował się w tym czasie na zamku Johannesberg w Jaworniku (Sudetach). Pozostali członkowie zarządu Kościelnego próbowali prowadzić rozmowy z sowiecką komendanturą wojskową. Nie zdołali jednak zapobiec płakrowaniom i gwałtom kobiet. Dużo niemieckich duchownych zostało w pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny zamordowanych czy też wywiezionych na Syberię.

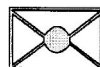
Bezpośrednio po niemieckiej kapitulacji Adamski jeździł pod osłoną polskiej milicji po górnośląskiej części diecezji wrocławskiej i udzielał daleko idące uprawnienia. Kardynał Bertram był burzony tym wtrącaniem się obcego biskupa do spraw jego diecezji, jednak nie był w stanie reagować, jako że dalej przebywał w Sudetach i zdany był jedynie na posłańców. Kardynał Bertram zmarł 6 lipca 1945 roku. Na jego miejsce diecezja wrocławska wybrała Ferdynanda Piontka, który pochodził z Górnego Śląska i mówił dobrze po polsku. 12 sierpnia do Wrocławia przyjechał osobiście kardynał Hlond, aby nakłonić Piątkę do zrezygnowania z jego uprawnień na terenach zarządzanych przez polską administrację państwową. Po zapewnieniu Hlonda, że przedłożone mu pismo zredagowane zostało przez do tego kompetentnych sekretarzy watykańskich, Piontek podpisał je Hlond uzyskał w kolejnych dniach powołując się na zarządzania watykańskie także ustąpienie biskupa warmińskiego Maximiliana Kaller, jak też katolickiej prasa pomorskiej Pity. Kilka dni później Hlond mianował pięć apostołskich administratorów na wolne miejsca biskupie ziem zachodnich. Niemieckie duchowieństwo nie zostało o tym poinformowane. Dowiedziało się o tym dopiero z polskiej gazety.

(c.d.n.)

B.N.



Listy • Listy • Listy



BUDUJEMY MOSTY

Urodziłem się dawno, dawno temu w Białymstoku, mieście stu narodów nad Białką. Ojciec był drugim po Bogu w pionie technicznym elektrykiem, calością szefował dyr. Rygiert (spółszczyony Niemiec, ewangelik). Głównym księgowym był p. Hahn, z Waldkiem Hahnem czasami bawiliśmy się uciale grzeecznie i układnie. W każdym razie nie biłem się z nim ani razu - o ile dobrze rzecz jasna pamiętam. Do Hahnów powrócę jeszcze w kolejnych rundach. Chodziłem do elitarniej „świeceniówki” w Pałacu Branickich, mając poważne osiągnięcia naukowe - wyniki bardzo dobre uzyskiwałem regularnie ze sprawowania i religii, pozostałe przedmioty kwirowano mi na „dostatecznie”, nie siedziałem też ani razu „na drugi rok”. Za to wakacje zaczynały się dla mnie już w połowie maja i trwały do końca września. Ojciec szkołę lekceważąc całkowicie, twierdząc że jego Ciapiś (czyli ja) powinien przede wszystkim godziwie wypoczywać i właściwie rozwijać. Wysłał mnie z Białką do Druskiennik, Niewodnicy lub najczęściej do Jezowa nad Białymstokiem, gdzie tworzył na przełomie wieków pierwszy prezes Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie Zygmunt Głeger rozkończony w polszczyźnie, archeologii, etnografii, Polak sumiasto-wąsy, twórca reguły wykazującej zależność ubierania zwierząt od warunków wilgotności i temperatury środowiska. Jezusiem utulaład pani Sarazewska, browarem Bucholtz. Z Traudką bawiliśmy się całymi dniami na placu przy browarze schodziła się języna z włoski (wyselekcjonowana klasowo). Traudka była 5 czy 6-letnią i z natury rzeczy chodzila za mną jak pies albo biblijna Ruth.

Czy bawiliśmy się w „... budujemy mosty dla pana starosty...” tego nie pamiętam, przyjemny jednak komunikatualnie że właśnie tak.

Podzieliły narodowe ouszem iśmiaty, np. widziałem, że Waldek i Traudka są Niemcami, natomiast „sumiasto-wąsy” Mistrz był rzecz jasna rdzennym Polakiem. Generalnie biorąc żyliśmy uśmiechając się do siebie w kole narodowościowym polsko-żydowsko-niemiecko-tatarsko-białoruskim-białoruskim i tak dalej, nie ważne. Nadciągała wojna. Przyszła wojna.

Druga runda

Niemcy wojnę z Polską, przy pomocy bolszewików wygrali.

Właściwie spełniały się moje dziecięce sny - nie było już Polski, więc ureszcie mogłem przystąpić do organizowania zbrojnych powstań przeciw ciemnościom. Nie było to jednak proste.

Zamieszaliśmy w Ostrowie-Maz. Od Białegostoku dzieliła nas granica zaczynająca się zanzaz za mostem białostockiej szosy. Hahnowie, Bucholtzowie, Rygiert i prawie wszyscy znajomi Niemcy wyjechali (no pewnie!) do pęczniącego w oczach Walelandu. Z Prus Wschodnich dostaliśmy kartkę zaadresowaną „Ing. Peter u. Kozłowski” od Herr Rozgiewt-cza, technika z elekrowni i pseudo-tajniaka „dwójki”. Na kartce był Hitler w partyjnym stroju. Herr R. informował że są z żoną w obozie dla „rolników” w Prusach Wschodnich i że w ogóle uszytko w porządku, pozdrowienia i specjalny dopisek dla mnie „Heil Hitler Ciapiś!”. Wojna trwała długo i ureszcie pokonałsi Niemców. Znim to jednak nastąpiło, zarejestrowałem w pamięci następujące mini - raporty:

- w cukierni Potuchobouskich pożerałem sobie spokojnie ciastko, co nawet w realiach wojennych było przecież możliwe. Otworzyły się drzwi i wszedł gestapowiec Cyk (podobno pochodził z Poznanińskiego, miał być „u cytułu” nauczycielem i nazywał się jakoby Dobrowolski) z owczarkiem gestapowskim Treuem. Cyk był mały i pokraczny ale z jego triszej czaszki na czarnym ołoku „sodeklowatej” czapki naprawdę źle patrzyło. Pies był miły i układowy, ciastko zżarł dopiero na komendę. W kilka miesięcy później Cyk aresztował moją siostrę Halinę, która do stycznia 1945 r. była „pensjonariuszką” Auschwitz. Numer czarnaśle tysięcy i coś... Cyk osobiście zastrzelił mego kolegę Leska Grabowskiego, ugniał się po miasteczku z równie gnomowatym kapitanem Wermachtu (lesywa „Napoleon”) po zamachu na landrata. Wyciągał z domu ludzi i zabijał na miejscu. Była to czysta amatorszczyzna, ponieważ oficjalnie „w rewanżu” że landratowego trupa, rozstrzelano kilkadziesiąt ludzi. Podobno uciekał na minie w sierpniu 1944 r. w czasie późniejszej ewakuacji uolną jeszcze drogą na Różan.

- Jesteś absolutnym idiotą - wywrzucił Przemek Peziński - jeżeli to nieprawda, że w Treblince gazują i palą Żydów, powiedz mi co się stało właściwie z tymi ludźmi? A my będziemy następni w kolejkę do niemieckich pieców. Cóż więc twoim zdaniem jest przyczyną tej fali smrodu zalewającej miasto przy kierunku wiatru z Treblinki?

Id. itp.... a ja po prostu nie wierzyłem. Widziałem „rozwałki” na ulicach Warszawy, w przybliżeniu domyślałem się jak to wygląda na Szuch, zabrali nam państwa, zabronili chodzić do szkół średnich nie mówiąc już o wyższych, przyszłość rysowała się fatalnie. Ale wciąż nie wierzyłem w to że posyłać, jak leci - dzieci, kobiety, starców, cały naród do gazu. Ouszem Teutoni walczą, mordują jeśli trzeba opornych, ale przecież NIE TAK. Taki był mój irracjonalny, debilny germanofilizm.

Bolesław Kozłowski

Mikołów 23.06.94r.

Do Redakcji
„Jaskółki Śląskiej”

Sposób w jaki redagowana jest „Jaskółka” jest oryginalny swojski, trafiający wprost do tych wartości które Ślązacy mają głęboko skryte w duszy.

Z zainteresowaniem czytam wszystkie artykuły historyczne, ciekawie jawią się opracowania oparte na niemieckich źródłach historycznych. Jako Ślązak odbieram prezentację niemieckich tłumaczeń jako choć odrażająca na zalew Polskiej spreparowanej historii Śląska.

Z takiej pozycji poznawanie innego punktu widzenia wzbogaca wiedzę, prostuje krótkowzroczne wypaczenia występujące w podręcznikach i literaturze.

Przeształgaliśmy jednak próbę tworzenia historii z syntezą tych dwóch materii. Niemcy, Polacy, Ślązacy zamieszkiujący od wieków Śląsk faktycznie żyją w odmiennych pamięciach.

Są Ślązacy których rodziny po plebiscycie musiały przenieść się z niemieckich terenów z powodu udziału w powstaniu.

Po prawie dwudziestu latach do powstania niemiecka machina jaskyniowska przyczyniła się do odnawiania ich by wymierzyć zagładę.

Są też wśród Ślązaków takie rodziny z których po wyszłowniu zabierano męczyzan na wojnę lub wprost rozstrzelano na podstawie niezasadzonego pomówienia o popieranie niemieckiego aparatu okupacyjnego.

Jak z takich doświadczeń zbudować wspólną historię? Po wywaczerpianiu kródel niemieckich proponuję redakcji by wzbogacić czytelników poprzez publikację śląskich opracowań historycznych.

Istnieje już niemały dorobek śląskich historyków który nie może się przebiec przez nacjonalistyczną Polską prasę. Jaskółka powinna być trybuną dla naszego dorobku naukowego.

Mam uznanie dla ciekawych przemysłów autora podpisującego się inicjałami BN. Jest to pogląd charakterystyczny dla środowiska intelektualnego na którym opiera się oficjalna polityka rządu niemieckiego.

Trzeba przyznać że Niemcy poniosły wiele trudu, kosztów i wykazały wiele pokory wobec pokrzywdzonych sąsiadów przez niemiecki faszyzm.

Funkcjonuje w Niemczech jeszcze jednak dążenie do podporządkowania sobie innych, do posiadania rąk do brudnej roboty. Na szczęście proces ten przybrał mniej krwiożerczą postać.

W Polsce zaś apoteoza klęski i martyrologii jest próbą wpisania odwetu za niemiecką organizację państwa i swary przawodców polskich. Dlatego na wszelkie próby przetargu krawędzi, literackiej obróbki naszej wiedzy, na kłębowskiś miódów trzeba patrzeć z dystansem, żeby nie ulec zaślepieniu od światła w tunelu.

Wszystkamy w historyczne licytacje krawędzi może się okazać że zbiorowa pamięć ostatniej wojny to głównie pamięć o tym że można bezkarnie zabijać.

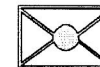
Historyczna walka o Śląsk tożsamość napotyka na podobny opór ze strony Polski i Niemiec.

Niedocenianie naszego rozwoju społecznego, naszego dorobku narodowego, oraz praktyka germanizacji i polonizacji Śląskaków pozostawia Śląsk należnikemu mu miejscu wśród rozwiniętych narodów Europy. My musimy o tym pamiętać, ponieważ naszej świadomości musi postawić tamę problem dziełnia Ślązaków, bo to nas eliminuje ze zbiorowości europejskiej.

Krzysztof Skupnik



Listy • Listy • Listy



Chorzów 20.06.94

Chorzów 20.06.94

Ruch Autonomii Śląska
w Chorzowie

Redakcja
„Gońca Górnośląskiego”
Chorzów

Zarząd Ruchu
Autonomii Śląska
w Chorzowie

Redaktor Naczelny
„Gońca Górnośląskiego”
Chorzów

Ruch Autonomii Śląska z Chorzowa chciałby odnieść się do artykułu „Wywiady”, który 17.06.94 ukazał się w Waszej gazecie.

Pana Przewodniczącego J. Otte traktujemy z całym szacunkiem jego poglądy w wielu punktach są zbliżone z dążeniami RAS.

Regionalizm, decentralizacja, szerokie kompetencje dla gmin to hasła, pod którymi my również się podpisujemy.

Jednak na pytanie co sądzi Pan Otte o autonomii Śląska odpowiada, że cyt. „...jestem przeciwny”. Dalej, że celem związku, który reprezentuje jest Rzeczpospolita Samorządnych Regionów. Proszę nam wytłumaczyć na czym polega ta różnica, przecież Region Samorządny to namiastka autonomii!

Wspólnie ze Związkiem Górnośląskim jesteśmy sygnatariuszami porozumienia ze Związkiem Wielkopolski i Związkiem Podhalan.

Mamy nadzieję, że „strach” przed autonomią w Związku Górnośląskim zniknie, bo cel mamy jeden. Jak powiedział w kwietniu 1993 r. na łamach „Gazety Wyborczej” K. Kutz cyt. „Ruchy autonomiczne będą tu silniejsze niż gdziekolwiek. Już są, bo Górny Śląsk różni się od innych części Polski, że aż chce się płukać. Dlatego trzeba na niego patrzeć inaczej i traktować ekstrasprawy. Ale mieszkańcy Górnego Śląska i tak wezmą się za swoje sprawy i tak”.

Nasz Ruch mówi prawdę, dążymy do autonomii i cel osiągniemy. Chcielibyśmy to zrobić razem ze wszystkimi organizacjami, z którymi nam po drodze, ale musi to być czytelną deklaracją.

Mamy nadzieję, że Przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska koło Chorzowa będzie mógł również udzielić wywiadu „Gońcowi Górnośląskiemu”!

Zarząd Ruchu Autonomii Śląska
Chorzów

Zarząd Ruchu Autonomii Śląska
Chorzów

Zarząd Ruchu Autonomii Śląska w Chorzowie wyraża protest w związku z ukazaniem się artykułu „Na 5 minut przed wyborami”, który ukazał się na łamach Waszej gazety z datą 17.06.94.

To, że Wasza redakcja jest oderwana od codzienności widać po przeczytaniu kilku pierwszych zdań tego artykułu.

Ruch Autonomii Śląska (RAS) działa w Chorzowie prężnie, a tylko brak środków finansowych nie pozwala na szeroką działalność informacyjną.

Wystawiliśmy swoich kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych w wyborach samorządowych. Mieliliśmy też swoich kandydatów w wyborach do Sejmu i Senatu. Hołd zdobytych przez naszych przedstawicieli (patrz „Jaskółka Śląska” z m-cia 12.93) mówi sama za siebie.

Nasz ruch wobec innych tworzonych na okoliczność wyborów, komitetów wyborczych, jest ruchem o klarownych celach.

Dlatego więc nie zaprasza się naszego przedstawiciela do dyskusji na łamach Waszej (Naszej?) gazety!

Czy hasła - które głosimy są szkodliwe społecznie?

Miejsce na Waszych szpalach oddaje się organizacjom, które albo już pokazały do czego są zdolne albo działają na marginesie życia społecznego Chorzowa i Świętochłowic.

Cały artykuł to reklama dla kilku ugrupowań - pytanie za czyste pieniądze. Chcielibyśmy również odnieść się do publikacji w tym samym numerze „Gońca Górnośląskiego”, a mianowicie rubryki „Wywiady”.

W tej rubryce przedstawiono już chyba wszystkich z wyjątkiem synteetki Przewodniczącego Ruchu Autonomii Śląska z Chorzowa.

Czy Redaktor Naczelny o tym wie?

Kończąc żywymy nadzieję, że wybory samorządowe zweryfikują poglądy Redakcji i nasza społeczność będzie miała możliwość zapoznania się również z naszymi poglądami na dzisiejszą rzeczywistość.

Szczepno Redakcyjno

Pisza do Was bo wiemy, że i no w Jaskółce Śląskiej to może se ukozać.

W zeszyt czwartek w kolejce u masarza baby mi pedziały, że tymu fonsiatymu pieronowi co na tym koniu siedzi wele Syjmu Ślonskiego urzli konsek szable. Powiem wam, żech przeżyła świat i Piłterkarty jak se to u nos godo. Pamientom jak przed wojną fater mi godali, że tym nijaki Piłsudski co wykończył naszego Korfante, w nagrodę postawiom mu pomnik tu w Katowicach. Już wtedy tego gdał my tu nie chcieli, tela to było łostudy. Po wojnie komunisty ni chcieli słyszeć o tym Piłsudskim bo przeca na Rusof napad z wojskim i daleko na wschód ich przegonił. Nom Ślonszokom to było na renka, że go unos już winicy nie postawiom.

Musza Wom pedzieć, że w tej kolejce u masarza dowiedziatłach se, że tym pomnik jest zrobiony z bronzu. Szkoda by było żeby hahary po konsku by ucinali i sprzedawali tym bronz na gorzola.

Prziszło mi na myśl, żeby ta kupa drogogo złomu przetopić to na coś pożytecznego. Rozpisać konkurs, co by mogło być z tego zrobione. Jo dom tymu kery wygro za nagroda dwie moje pendzyle.

Z Ponbockiem

Marta Knebel

WYNIKI WYBORÓW

Radnymi zostali:

LESZCZYŃ - CZERWIONKA

- Krzysztof Klucznik
- Jerzy Szymma
- Jan Śmietana
- Jerzy Krzyżowski
- Zygmunt Poloczek
- Krzysztof Kulesa

PAWŁOWICE

- Henryk Kamiński

MIKOŁÓW

- Tadeusz Kornacki
- Józef Gąz

GODÓW

- Lucjan Musiał
- Piotr Świata

CHORZÓW

- Andrzej Czuszek
- Eugeniusz Kopek
- Antoni Kupny

GIERALTOWICE

- Urszula Bartecka

PIŁKARSKI TURNIEJ W NIEMCZACH

Zdobywca I miejsca w turnieju o PUCHAR PREZESA RAŚL drużyna KS „RUCH” Chorzów przebywała w dniach 24.05-31.05.94 na zaproszenie klubu sportowego TVS Dietkirchen w Niemczech.

Wizyta miała charakter kulturalno - sportowy.

Chłopcy z rocznika 1978 rozegrali tam 3 spotkania w ramach turnieju uzyskując następujące wyniki:

KS „RUCH” Chorzów - TVS Dietkirchen 2:2

KS „RUCH” Chorzów - reprezentacja Hesji 0:2

KS „RUCH” Chorzów - LV Limburg 3:0

tych samym zajmując pierwsze miejsce.

Wyróżniającymi się zawodnikami byli: Dawid Bartos, Adrian Adamczyk, Marcin Trapukowicz.

Trenerem zespołu jest mgr Andrzej Kwap (kandydat na radnego). Oprócz meczy chłopcy poznali historię miasta Limburg, byli goszczeni przez burmistrza tego miasta zwiedzi światową wytwórnę opakowań kartonowych Tetra Pak, a także uczestniczyli w spotkaniu z niemiecką młodzieżą szkolną.

Rewizyta planowana jest na wiosnę 1995 r., o czym poinformujemy na łamach JASKÓŁKI.

NOWOŚCI EUROPEJSKIEGO FRONTU WYZWOLENIA

W Polsce, Stowarzyszenie „Aryavarta”, sekcja kulturalna frakcji polskiej Europejskiego Frontu Wyzwolenia: Przełomu Narodowego, zorganizowała serię koncertów na temat: ROCK przeciwko totalitaryzmowi. Gwiazdą tych koncertów jest grupa Sztorm 68, która gra ludowego rocka (prolet-rock) i niedawno nagrała 12 swoich najpiękniejszych kawałków, mianowicie Laibach'a i Cockney rejects.

POWODZENIE KAPITALIZMU W KRAJACH BYŁEGO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Przywrócenie liberalnego kapitalizmu w krajach byłego Związku Radzieckiego jest wielkim sukcesem, który ukazuje wyższość tego systemu ekonomicznego.

Oto kilka liczb - kluczy zamieszczonych w zachodniej prasie mieszczańskiej (Revue internationale du travail - Międzynarodowy Przegląd Pracy, The Guardian, Le Monde itd.)

- Pod koniec 1993 produkcja przemysłowa zmniejszyła się o 40% względem roku 1990.
- Eksport zmniejszył się o 85% od 1985 r.
- Rosja ma przynajmniej 85 miliardów dolarów długów zewnętrznych.
- Inflacja w Rosji w 1993 roku wynosiła 3.500%. Wszystkie oszczędności emerytów zostały w ten sposób zlikwidowane.
- 80 do 85% populacji żyje poniżej progu ubóstwa.
- Od czasów Pieriestrojki, w roku jest minimum 8 milionów przerywań ciąży.
- 34.000 matek, w 1992 r. odmówiły przyjęcia ich nowonarodzonych dzieci przy wyjściu ze szpitala.
- 15% dzieci rozpoczynających naukę w szkole podstawowej cierpi na choroby chroniczne.
- 154.000 dzieci zostało opuszczonych w Rosji od czasów Pieriestrojki.
- Wojna cywilna w Tadżykistanie spowodowała już więcej ofiar niż wojna w Bośni: 25.000. Kto się o to martwi? W tym samym czasie wojna pomiędzy Armenią i Azerbejdżanem kosztowała 18.000 ofiar.

Tak. Powrót liberalnego kapitalizmu jest wielką szansą dla ludów ex-ZSRR... Podobnie jak jego przetrwanie jest olbrzymią szansą dla wszystkich biednych, niedożywionych, odrzuconych przez Zachód.

„Lutte du Peuple”

Tłumaczenie: Dorota Pyszna



8 • Jaskółka Śląska

Ewald Keta

LIMERYKI DEBILNE

I
Dobroduszny xiądz proboszcz dobrodziej
Na odpuszcze zarobił po mordzie
Przy miejscowej bohemie
Naurgał ekstermie
Pax vobiscum w gospodzie narodzie

II
Docent doktor Niewierny hr. Tomasz
Ignorował zalety koudoma
I się pienieł przy rumie
Że na gumie nie unie
Takich ghpków wypuszcza Sorbona

III
Nawiedzony miłośnik motyli
Narzeczoną na kilim przyspilił
Potem się zastanawiał
Czy zabawić czy nawiać
Z harcerzami się można pomylić

IV
Przystojny ratownik w malinie
Miał kaca co zdarza się w zimie
Wypłynął za boje
Płakały dziewoje
Na styple też było dowiecipie

V
Księgowy rzeczowy i ważny
Miał za złe kobietom ich spazmy
Niestety przy wódce
Odbilo mu wkrótce
I dostał w trybie doraźnym

Wituu Keta

WICE DLA KLUPNIĘTYCH

1.
Prziliżali chop w nocy do aptyki i pado do Pani
Magister:
- *Dejcie mi gębko, no wycie co...*
I ona mu dala...

2.
Prziliżali chop do doktora...
- *Panie doktorze, na grubie urwało mi worek*
- *Mosznowy?*
- *Nie, niy mom!*

3.
W restauracji kelner przinośi gościowi ryba...
- *Panie kelner! Dyć ta ryba wrednie śmierdzi!!!*
Kelner odsuwo sie od stolika...
- *No? A teraz?!*

Jak Ewald Keta robił jeszcze na grubie, to kolegowie sie z takim jednym istnym. Ala zawsze przy nim blado wypadol... Bo to był Murzyn! A tyn Murzyn był do tego zawsze markotny... Bo on był piegowaty!!! A jak Murzyn jest nyszczęśliwy, to pisze bluesy... I tak tyż powstał Blues biołego Murzyna:

Bubi Zymfeioł BLUES BIOŁEGO MURZYNA

Wadzą sie baby w mangłowni, larmo tyż u masorza

Niy leją piwa w mordowni,
Trza sie zapytać farorza:
Kiej to normanie po szychcie
Chop sie napije i naje?!
I co nom napiszą na szyldzie.
Kiej gruba nom weźnie a j e n t ?!

A baby w mangłowni sie wadzą,
To Nymieć bydzie czy Rus?
Ciężko to strzymać, tak sie zaczynał
Biołego Murzyna blues...

Już zaczęno sie era
Tego polskiego Indianera!
A straszili ponoć w Senacie.
Co zamkną go w rezerwacie!
A kaj to jest napisane,
Kto richtich jest tyn Indianer?!

Wto pójdzie na czarno lista,
Wto złote papiory dostanie?!

I przijdzie mi blank sam ogupić,
Z tych nerwów mi stawio sie mózg!
Ciężko to strzymać - a idzie zima...
Biołego Murzyna to blues!
A Murzyn, o rany, mo blank przesrane,
Kiej go przegonić na mroź...
I niy na mowy, trza proć Murzynowi
Bo jak sie wkurzy... O! Blues!!!!

BAJKA ORIENTALNA (z najbliższego Wschodu)

Postarzoł sie nasz Cysorz z Bajki, oj, jak sie, borok postarzoł! Już ani babie nadzać, swoich bajtów policzyć ani wieprzka samemu ukatrupić! Siedzi sie na tronie cichy, siwy i zimny... Ino jeszcze z farozem chce mu sie trocha poosprać! A sam wszystkie ino na to czekają kiej go nareszcie diobli wezną!!! A on nie, ino siedzi, szpeci, luft zatruwo, abrzuch mu rośnie po deliny, do żłobu i dalej...

Narozki kołfnoł na zeker! Dzwony bioły, baby rycaly, dziecka ślimitaly i wszystko blank na czomo!!! I ptoki niy ćwiyrkaly, wszystkie pociągi sztopli i niydziela bez Teleranka!!! A wszystkie sie już sdną na tyn pogrzeb!!!

A sam nie! Psinco!!! Trumny niy wynoszą!!! Co jest?!!!

mgr Tomasz Niewierny ZAKRYCIE AMERYKI

Krzysztof Kolumb na szifie „Santa Marika” sżykuje się na odkrywianie Ameryki. Już mu sie mierźnie ta rajza i na razie blank spokojnie drzymie, bo mo na szifie wachtyrza. Jest to jego piyrwszy oficer - Evaldo de la Queta. Queta wloz na wiyreh, na bocianie gniazdo i dowo sie pozór, aż na boryzoncie pokoże mu sie ta Ameryka. Narozki mu sie pokazała. Tóz ryczy:

- Zymia, zymia!!!
Krzysztof Kolumb śpi zmachany...
Queta dalej budzi K. Kolumba:
- Panie kapitanie, trza wstawać z tego pryka, bo zaroz Ameryka!
K. Kolumb otworyl jeden ślyp i chepie mu się jajcem Kolumba...

Queta dalej go szteruje:
- Panie Krzysztofie... Momy pierońskie szczęście, co nom sie tak piyknie udało z tą Ameryką. Wstowecie gibko, mo bydzie za nyskoro!!!

K. Kolumb otworyl piwo, wypijo je na eks i pado:

- Zaroz, zaroz... My, Amerykony to momy zawsze luz... Zdrzymna sie jeszcze troszka, a ty dalej wachuj...

Queta zaczyno sie wkurzać:
- Krzysiek, ty pieroński lebrze! Przeca ty robisz teoroz za Historia!

Colki świat niy moze sie doczekać na to twoje Odkrycie Ameryki!!!

K. Kolumb już blank obudzony i monter:
- Wyisz, senior Queta, kaj jo to wszystko mom?! Tyn colki amerykański interes?! Odkrycie Ameryki? A takiego...! Zakrywomy ta Ameryka nazwo!!!

Krzysztof Kolumb i Evaldo de la Queta blank na richtich zakrywają Ameryka nazwa i śpiywiąj przy tym „Góralu czy ci niy zal...”

Epilog

Na amerykańskim brzegu nadarymno, po próżnicy czekało para chłopców. Byli to elwry z Cidrów, z Radzionkowa... Wielce sie obiecywali, że jak K. Kolumb odkryje ta Ameryka, to im na zeker tu spatrzy jakoś robota... A sam psinco z tego!!! Tóz chopcy sie musieli wrócić do Rajchu!!!

Bo biydny Cysorz na som koniec prziośnał do Tronu!!! Nogi cysorzowe pomotaly sie z nogami tronowymi, a ręce cysorzowe w gelyndry od Tronu sie wżary choby pies rumuński w końsko kość!!!

I jak sie z tym terozki poradzić?!!! Jak Cysorza, boroka, od Tronu niy idzie oderwać, a zakopać ze Złotym Tronem to pierońsko gańba, ostuda i gupota... No i zoł, pieronyn zoł!!!

Podług Z. Herberta przeonaczol
prof. dr hab. Gerard Klyta

**JASKÓŁKA
ŚLĄSKA**
MIESIĘCZNIK
RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430

Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Fotokład i druk: INTERFON Sp. z o.o., 43-400 Cieszyń, ul. Mennicza 10, tel. (0-386) 225-43, fax (0-386) 246-43

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.